

warunki obu stron, Rosji i Japonii, cóż zobaczymy?

Po stronie rosyjskiej: łotrowstwa na każdym kroku i każdego rodzaju, od niedbalstwa począwszy, do nikczemnej lekkomyślności. Po stronie japońskiej: aparat administracyjny, funkcjonujący z matematyczną ścisłością i sumiennością, poświęcenie, od prostego wypełniania obowiązku począwszy, do fanatycznego altruizmu. U przeciwnika: niepewność, brutalność, lekceważenie u starszyny, niechęć, obawę, rezygnację u żołnierzy. U Japończyków: najdokładniejsze wiadomości, ludzkość i oddanie się sprawie ze strony przełożonych, odwagę, zapał i poświęcenie ze strony wojska. Po stronie rosyjskiej: niepopularność, znienawidzona, przekłeta wojna, podjęta przez znienawidzony rząd; po stronie japońskiej: wojnę narodową w całym tego słowa znaczeniu, wojnę, będącą wyrazem wolnej woli ludu. U Rosjan: wojnę jako przymus; u Japończyków: *dulce et decorum est pro patria mori*.

Te ośmnaście miesięcy, jakie upłynęły od wybuchu wojny, to jeden wielki tryumf Japończy-



Z wojny ros.-jap.: Zesłańcy rosyjscy na Sachalinie.

ków, to tryumfalny pochód kultury, gniotącej po drodze barbarzyństwo i ciemnotę. Od Portu Artura aż do Tielinu, przez skały Kwantungu i strone wawoży Korei, ściele się krwawy szlak zwycię-

skiego pochodu synów „krainy wschodzącego słońca“.

Wojna rosyjsko-japońska ma specjalną cechę: Oto Azyaci walczą za europejską kulturę, a Europejczycy za azyatycką ciemnotę. I zwyciężają Azyaci.

A te zwycięstwa, to zwycięstwa kultury nad ciemnotą i barbarzyństwem. Tem też tłumaczy się fakt, że cały świat cywilizowany z tak niekłamaną sympatią przyjmuje wiadomości o klęskach Rosji. Bo te klęski to dowód, że cywilizacja musi zwyciężyć barbarzyzm, skazany przez dzieje na zagładę.

Nareszcie rokowania pokojowe, o których tyle się słyszało, tyle mówiono i pisano, doszły do skutku.

W chwili, kiedy to piszemy, rokowania jeszcze się nie rozpoczęły. Pomówimy tedy o nich, patrząc na opinie dzienników angielskich i rosyjskich.

Willa, w której prezydent Roosevelt przepędza w Oysterbai letnie miesiące, jest skromnym, bezpretensjonalnym budynkiem, zapełnionym po brzegi urzędnikami Stanów, przybywającymi w ślad za szefem rządu do wioski nadmorskiej, aby stamtąd kierować administracyjną maszyną państwa.

W Waszyngtonie pobyt od maja do października jest wprost nieznośny ze względu na straszliwe upały; zaczynają się one raptownie bez żadnych przejść po dotkliwych zimnach i ustępują dopiero pod wpływem przejmującego jesienno-wiatru i wilgotnej słoty. Stolica Stanów jest przez pięć miesięcy jakby wymarła.

Także i dyplomaci europejscy uciekają skwapliwie już w maju na chłodniejsze letniska, o ile można jak najbliżej Oysterbai. Siedzibą francuskiego ambasadora jest wtedy Newport, niemieckiego Lenox w Massachusetts.

Kiedy się rozeszła wiadomość, że rokowania pokojowe Rosji i Japonii prowadzone być mają w Ameryce, popłoch ogarnął ocierających pot z czoła amerykańskich mężów stanu. Uspokoił się dopiero wówczas, gdy rozeszła się wieść, że dzięki pomysłowi sekretarza stanu dla marynarki, miejscem obrad pełnomocników miał stać się Portsmouth, mała miejscina na granicy stanów New Hampshire i Maine; w maju nikt z Portsmouthyków jeszcze nie snił o zaszczycie historycznym, jaki jego miejsce rodzinne miało podźwignąć.

Jednym z licznych kłopotów otoczenia prezydenta Roosevelta było pytanie, jak przyjąć i gdzie urządzić spotkanie Wittego z baronem Komurą, zanim jeszcze dynamit nie rozsądzi skał, zamykających dostęp do wysepki i stojącego na niej nowego, zaledwie wykończonego, z pospiechem mblowanego wspaniale, gmachu arsenału marynarki.

W oysterbajskiej willi stanowczo było na to za ciasno.

Ostatecznie tedy w dniu 5. sierpnia Roosevelt przyjął Rosjan i Japończyków nie u siebie, ale



Z wojny ros.-jap.: Generał Liapunow, rosyjski gubernator Sachalinu.

na jachcie „Mayflower“ odpowiednio przysposobionym i potem oddanym do dyspozycji gości wraz z innym statkiem depeszowym marynarki związkowej „Sylphem“ urządzonym także z wprost książęcym przepychem. Na obu tych statkach mieszkać będą przez cały czas rokowań dyplomaci państw wojujących, o ile przysposobione dla nich mieszkania w hotelach portsmouthskich wydadzą im się mniej wygodne.

W sobotę zrana odbyło się przyjęcie na „Mayflowerze“ złączone z wielkim śniadaniem na cześć gości, którzy przybyli z Nowego-Jorku na dwóch osobnych krążownikach amerykańskich; tego samego dnia popołudniu „Mayflower“ i „Sylph“ odwiozły Kamurę i Wittego oraz ich oba orszaki do Portsmouth, gdzie w poniedziałek zaczęły się już pierwsze konferencje.

Baron Komura, którego prawą ręką jest milczący amerykańczyk, pan Donnison, od wielu lat wypróbowany doradca prawo-polityczny każdego japońskiego gabinetu, przedłożył już na tem pierwszym poniedziałkowym zebraniu najistotniejsze warunki Japonii. Jeżeli p. Witte nie oświadczy, że w zasadzie może o nich mówić, rokowania od razu ulegną rozbiću.

O ile można wierzyć amerykańskim dziennikarzom, wstępne te warunki dadzą się streścić w następujących punktach: 1) odszkodowanie w wyso-



Z wojny ros.-jap.: Epizod z walk nad rzeką Szaho: Piechota japońska wciągająca działą na pozycję.